

Mirosław Kiwka

"Przyjaciel i mistrz" - św. Jan od Krzyża i Jan Paweł II

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 65-74

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. MIROŚLAW KIWKA

„PRZYJACIEL I MISTRZ” – ŚW. JAN OD KRZYŻA I JAN PAWEŁ II

„*Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam*”¹. Tak rozpoczyna się opublikowany w 1974 Kardynała Wojtyły poemat „*Myśląc Ojczyzna*”. Ten prosty werset przywodzi na myśl ciekawą refleksję o człowieku. Czyż człowiek nie jest podobny do drzewa, które wraz z upływem czasu coraz bardziej się „zakorzenia” w otaczającą go rzeczywistość? Jak drzewo sięga w głąbiny utrzymującej go przy życiu ziemi, tak człowiek zatapia się i tłumaczy, przez należąca do niego historię. Ona pozwala zrozumieć, tkwiącą w nim tajemnicę, podobnie jak korzenie, choć niewidoczne dla oka, tak bardzo przecież są obecne w wyglądzie liści czy konarów. Chcąc poznać i zrozumieć człowieka, trzeba wnikać w historię jego życia, w ów splot wydarzeń, których był i jest uczestnikiem i które w jakiś sposób stanowią o nim samym, o tym kim jest, w co wierzy i czego oczekuje. Chcąc zrozumieć, choć z pewnością w jakimś bardzo ograniczonym zakresie, duchową sylwetkę Papieża Jana Pawła II, trzeba podjąć wysiłek odkrywania korzeni, z których wyrasta, penetrowania świata, w który zakorzenia się historią swojego życia. Częścią tego świata jest bez wątpienia osoba św. Jana od Krzyża, hiszpańskiego mistyka, żyjącego przed ponad czterema wiekami.

4 listopada 1982 r. podczas I pielgrzymki do Hiszpanii, Ojciec św. stanął przy ołtarzu w Segowi. Dlaczego to, niewyróżniające się jakąś specjalną wielkością miasto w Kastylii, znalazło się na trasie papieskiej wizyty? Z pewnością nie przyciągnął tam Papieża czynny do dziś akwedukt rzymski, jeden z piękniejszych zabytków inżynierii starożytnej. Nie przyciągnęła go smukła katedra, ostatnia z gotyckich wybudowanych w Hiszpanii. Powodem jego wizyty nie było też potężne zamczysko, którego dumne wieże górują nad północno-zachodnią częścią miasta.

¹ Karol Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1987, s. 90.

Zasadniczą racją jego tam obecności był niepozorny klasztor karmelitów bosych, leżący gdzieś na uboczu, poza murami miasta, niejako wciśnięty pomiędzy osmiokątny kościół Św. Krzyża, niegdysiejszą własność Templariuszy, a uroczne sanktuarium maryjne Fuencisla. Tamże, w bocznej kaplicy klasztornego kościoła, w pięknym mauzoleum, spoczywają doczesne szczątki pierwszego karmelity bosiego – św. Jana od Krzyża. To dzięki niemu Segowia została wpisana w itinerarium pierwszej pielgrzymki papieskiej do Hiszpanii. Podczas wygłoszonej tam wówczas homilii Ojciec św. uczynił bardzo osobiste wyznanie: *„Dziękuję Opatrzności, że mi pozwoliła przyjść, aby uczcić relikwie i przypomnieć postać i doktrynę św. Jana do Krzyża, któremu tyle zawdzięczam w mojej formacji duchowej. Poznałem go w mojej młodości i wszedłem w intymny dialog z tym mistrzem wiary, z jego językiem i z jego myślą. Ów dialog znalazł swoje ukoronowanie w przygotowaniu mojej pracy doktorskiej, zatytułowanej „Wiara u św. Jana od Krzyża”. Od tamtego czasu znalazłem w nim przyjaciela i mistrza, który mi wskazywał światło, świecące pośród ciemności, aby iść zawsze ku Bogu.”*²

8 lat po wizycie w Segowii, Jan Paweł II napisał list apostolski z okazji 400 – lecia śmierci św. Jana do Krzyża, nadając mu znamienity tytuł: *„Św. Jan do Krzyża. Nauczyciel wiary”* (*San Juan de la Cruz. Maestro en la fe*). Tam również, już na pierwszej stronie, Papież zdobywa się na bardzo prywatną refleksję:

*„Ja sam poczułem się szczególnie pociągnięty przez doświadczenie i nauczanie świętego z Fontiveros. Od pierwszych lat mojej formacji kapłańskiej znalazłem w nim pewnego przewodnika na ścieżkach wiary. Ten aspekt jego doktryny wydał mi się niezwykle ważny dla każdego chrześcijanina, szczególnie w naszej epoce, która poszukuje nowych dróg, ale jest także wystawiona na ryzyko i pokusy w sferze wiary”*³.

Gdzie szukać korzeni tej papieskiej znajomości z hiszpańskim karmelitą, kiedy i w jakich okolicznościach została ona zadziergnięta?

W książce André Frossarda pt. *„Nie lękajcie się! Rozmowy z Janem Pawłem II”*, Ojciec św. wspomina tamten czas. Wymienia cały szereg osób, którym zawdzięcza swoje wykształcenie, określony sposób widzenia świata, odkrycie powołania. Przy jednej z postaci zatrzymuje się dłużej.

„Inny natomiast – mówi Papież – (...) przekazał mi szczególnie wiele bogactw swej duszy, rozmówanej w samym Bogu: z bogactw życia duchowego, życia mistycznego. Był to (...) człowiek świecki. Jeden z tych nieznanych świętych, ukrytych pośród ludzi, jakby szczególne światło na głębi życia – na takiej głębi, na której zwyczajnie panuje mrok. Posiadał średnie wykształcenie, ale pracował jako krawiec w pracowni swego ojca. Ta praca bardziej sprzyjała życiu wewnętrznemu jakie prowadził. Co więcej za zgodą swego spowiednika, w owych latach okupa-

² Juan Pablo II en Espana. Texto completo de los discursos. Madrid 1982. s. 98.

³ Juan Pablo II, *San Juan de la Cruz. Maestro en la fe.*, Madrid 1991, 2.

cyjnych stał się nauczycielem dróg życia wewnętrznego dla wielu młodych ludzi, którzy skupiali się w formie Żywego Różańca przy parafii, do której należałem. Człowiek, o którym wspominam – było mu na imię Jan – reprezentował całkiem inny świat: inny w stosunku do wszystkich, z jakimi spotkałem się dotychczas. Nie tylko mówił o życiu wewnętrznym, jego zasadach i metodach. Był sam żywym świadectwem tego, czym jest życie wewnętrzne – albo raczej: kim staje się (od wewnątrz i zarazem na zewnątrz) człowiek, który pozwala Bogu działać w sobie; człowiek, który wrażliwy na to działanie – nauczył się współpracować z Łaską”.

„To właśnie ów Jan – kontynuuje Jan Paweł II – przyczynił się do tego, że bardzo wcześnie – wcześniej niż skonkretyzowała się sprawa powołania kapłańskiego – trafiły do moich rąk książki ascetyczne najwyższej rangi. To od niego usłyszałem po raz pierwszy o św. Janie od Krzyża. Ten człowiek był z jego szkoły (...) za pośrednictwem Jana zostałem wprowadzony w świat, o którego istnieniu w sobie przedtem nie wiedziałem. Był to przewrót”⁴.

Ten przewrót⁵, zapoczątkowany został w pewne zimne, sobotnie popołudnie, w lutym 1940 r., w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Stanisława Kostki na Dębnikach w Krakowie. Tamże 20 letni Karol Wojtyła zetknął się z Janem Leopoldem Tyranowskim, o którym wypowiedział powyżej cytowane świadectwo. Jan Tyranowski był samotnikiem przekonanym o tym, że jego życiową misją jest przybliżanie Boga i wiary innym, zwłaszcza młodym ludziom. Okazją do rozpoczęcia owej misji były organizowane w kościele Księży Salezjanów na Dębnikach, rekolekcje wielkopostne dla okolicznej młodzieży. Tyranowski, mimo iż do młodzieży już się nie zaliczał, miał bowiem wówczas czterdzieści lat, z pełnym zaangażowaniem włączył się w program rekolekcji. Kiedy salezjanie zaproponowali mu zorganizowanie Żywego Różańca, który miał jeszcze bardziej związać młodzież z parafią, zgodził się bez wachania.

Po raz pierwszy zatem Karol Wojtyła spotkał Jana Tyranowskiego na sobotnim zebraniu kółka różańcowego. Z czasem wytworzyła się między nimi silna, osobista więź. Ten świecki mistyk i asceta sam ukształtował swoje wnętrze na dziełach św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Jezusa. „Byli dla niego nie tylko mistrzami, oni dosłownie pozwolili mu odkryć siebie samego, wytłumaczyli mu i uzasadnili własne jego życie”⁶ – napisał po jego śmierci młody ks. Wojtyła. Jan Tyranowski zapoznał Karola Wojtyłę z pismami Świętych Karmelu, obudził w nim również pragnienie życia kontemplacyjnego. Było ono tak silne, że Karol Wojtyła dwukrotnie wyraził chęć wstąpienia do zakonu karmelitów bosych. Po raz pierwszy, pod koniec 1942 r., uczestniczył w obchodach 400 rocznicy urodzin św. Jana od Krzyża. Utrzymywał wówczas bliskie kontakty z klasztorem ojców karmelitów

⁴ A. Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Watykan 1982, s. 20-21.

⁵ Dane biograficzne zaczerpnięto z książki T. Szulca, *Papież Jan Paweł II. Biografia*, Warszawa 1996.

⁶ cyt. za T. Szulca, dz. cyt., s. 109

bosych. „*Odwiedzałem ich a raz nawet odprawiłem u nich swoje rekolekcje zamknięte, korzystając z pomocy o. Leonarda od Matki Bożej Bolesnej*”. – wspomina Papież w książce „*Dar i tajemnica*”⁷. Zwrócił się więc do o. Józefa Prusa, ówczesnego prowincjała, z prośbą o zgodę na wstąpienie do klasztoru. Ponieważ podczas okupacji karmelici nie przyjmowali nowicjuszy, o. Prus poradził Karolowi, żeby zgłosił się po wojnie. Ponowił on swoją prośbę w połowie 1945 r., ale drogę do klasztoru zamknęła mu wówczas zdecydowana postawa arcybiskupa Sapiehy. „*W pewnym okresie zastanawiałem się nawet, czy nie powinienem wstąpić do Karmelu – pisze Jan Paweł II w Darze i tajemnicy – Wątpliwości rozstrzygnął wówczas Książe Kardynał Sapieha w sposób sobie właściwy, mówiąc krótko: „Trzeba najpierw dokończyć to, co się zaczęło”. I tak też się stało*”⁸. Karol Wojtyła był już wówczas od trzech lat alumnem seminarium duchownego w Krakowie.

Bez wątplenia tamten wojenny czas, był dla młodego Karola okresem wielkiej fascynacji pismami karmelitańskiego mistyka. Możemy się zastanawiać, dlaczego św. Jan od Krzyża oddziaływał z taką siłą. Bez wątplenia jednym z czynników był przykład samego Jana Tyranowskiego. Jego życie poniekąd było ucieleśnieniem ideału, zawartego w pismach mistyków Karmelu. Słowa uczą – przykłady pociągają.

Inną część odpowiedzi znajdziemy w ówczesnej sytuacji życiowej Karola Wojtyły. Jednym z istotnych elementów, formujących jego osobowość, był niezwykle tragiczny splot wydarzeń, jaki z woli Opatrzności stał się jego udziałem. Przed ukończeniem dwudziestego pierwszego roku życia, utracił bowiem całą rodzinę. Najpierw, gdy miał prawie 9 lat, umarła mu matka. Była to pierwsza jego tragedia osobista. Dziesięć lat później napisał w jednym ze swoich wierszy: „*Nad Twoją białą mogiłą / kwitną białe życia kwiaty – / o, ileż lat to już było / bez Ciebie – przed iluż to laty? / (...) Nad Twoją białą mogiłą / o Matko, zgasłe Kochanie / za całą synowską miłość / modlitwa: / Daj wieczne odpoczywanie*”⁹.

Trzy lata po śmierci matki, gdy miał już dwanaście lat, umarł jego starszy brat Edmund, dobrze zapowiadający się lekarz miejskiego szpitala w Bielsku. Byli razem bardzo zżyci. Kiedy już jako Jan Paweł II przemawiał w 1983 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, wspominając swoją matkę i brata, powiedział: „*Te wydarzenia głęboko wryły mi się w pamięć. Śmierć brata chyba głębiej niż śmierć matki, zarówno ze względu na szczególne okoliczności, rzecz można tragiczne, jak też z uwagi na moją większą już wówczas dojrzałość*”¹⁰. Edmund Wojtyła zmarł, zarażony szkarlatyną od swojej pacjentki, zaledwie dwa lata po ukończeniu studiów. Gdy Karol miał 19 lat wybuchła wojna. Wraz z ojcem mieszkali już wówczas w Krakowie na ul. Tynieckiej. Zamknięto Uniwersytet Jagielloński, aresztowano profesorów. Śmierć, okupa-

⁷ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 26.

⁸ Tamże s. 26.

⁹ K. Wojtyła, *Poezje ...*, dz. cyt., s. 11.

¹⁰ cyt. za T. Szulc, dz. cyt., s. 71.

cyjny terror, nieustanne zagrożenie stały się chlebem powszednim. Młody Wojtyła był wówczas pracownikiem kamieniołomów w Zakrzówku, gdy w mroźne lutowe popołudnie 1941 r., po powrocie z pracy, zastał swego ojca martwego. Zmarł na atak serca. Karol miał wówczas niespełna dwadzieścia jeden lat. „*Nigdy nie czulem się tak samotny*” – wspomina po latach, przywołując pamięcią tamte chwile.

W maju 42 r., podczas ulicznej łapanki, został aresztowany przez gestapo. Zwolniono go, ponieważ posiadał dokument stwierdzający, że pracuje w ważnej dla przemysłu niemieckiego fabryce. Większość wówczas aresztowanych wywieziono do Oświęcimia, 25 z nich stanęło pod obozową ścianą śmierci. W lutym 44 r., gdy wracał z pracy, potrafiła go niemiecka ciężarówka. Upadł, uderzając głową w krawężnik. Stracił przytomność. Gdyby nie pomoc życzliwych ludzi, pożegnałby się z życiem. W sierpniu 44 r., w parę dni po wybuchu powstania warszawskiego, Niemcy obawiając się podobnego zrywu w Krakowie, zorganizowali w całym mieście masową łapankę. Aresztowano wówczas około 8 tysięcy osób. Obława dotarła także na ul. Tyniecką. Żołnierze i policjanci weszli do budynku, gdzie mieszkał Karol, jednakże dziwnym zrządzeniem Opatrzności ominęli jego mieszkanie.

To przedziwne doświadczenie kruchości życia ludzkiego, poczucie niepewności i zagrożenia, samotność, przy jednoczesnej potrzebie jakiegoś trwałego punktu odniesienia pośród tej całej wojennej przygodności, stanowiły niezwykle kontekst, w którym przyszło młodemu Karolowi zetknąć się z Janem od Krzyża. W jego tekstach znalazł niezwykłą wizję ludzkiej egzystencji, widzianej w perspektywie najbardziej ostatecznych wymiarów, przybierających doczesną formę w wezwaniu do zjednoczenia z Chrystusem w miłości. Realizacja tegoż wezwania wiodła właśnie przez oczyszczające cierpienie, opuszczenie, ciemność. Jakże łatwo było wejść w klimat nocy mistycznych, opisywanych w dziełach św. Jana, gdy niemal każdego dnia doświadczało się bolesnego mroku okupacyjnej rzeczywistości. W tak złożonych okolicznościach krystalizowało się także ostateczne powołanie młodego aktora Teatru Rapsodycznego. „*Wobec szerzącego się zła i okropności wojny sens kapłaństwa i jego misja w świecie stawały się dla mnie nadzwyczaj przejrzyste i czytelne*” – napisze kilkadziesiąt lat później¹¹. Wprawdzie z wstąpienia do Karmelu nic nie wyszło, to jednak kontakt z Janem Tyranowskim i przez niego poznanie św. Jana od Krzyża, wejście w atmosferę głębokiego życia wewnętrznego, pozwoliło Karolowi Wojtyłie odkryć swoje powołanie do kapłaństwa. Św. Jan od Krzyża zatem towarzyszył przyszłemu Papieżowi od niemalże pierwszego kroku na drodze realizacji powołania kapłańskiego.

Poza tym trzeba pamiętać, że Karol Wojtyła był młodym poetą, niezwykle wrażliwym na słowo. W pismach hiszpańskiego mistyka, a szczególnie w jego poezji odkrył osobliwe piękno, przemawiające doń z niezwykłą siłą. Było to piękno nie tylko formy ale także i treści, która wynosiła ludzkiego ducha na szczyty istnienia.

¹¹ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, dz. cyt., s. 34.

„Jeszcze przed wstąpieniem do tajnego seminarium – wspomina po latach – czytałem dzieła tego mistyka, zwłaszcza poezje. W tym celu nauczyłem się też języka hiszpańskiego, aby móc czytać dzieła św. Jana w oryginale. To był bardzo ważny etap w moim życiu”¹².

Był to nie lada wyczyn, zważywszy na fakt, że hiszpańskiego uczył się sam, oraz że język św. Jana od Krzyża nie należy do najłatwiejszych – jest to hiszpański złotego wieku, z XVI stulecia, brzmiący dziś już nieco archaicznie.

Jak bardzo ta poezja mistyczna była inspirująca, świadczy chociażby lektura poematu *O Bogu ukrytym*, który Karol Wojtyła napisał jesienią 1944 r. Nawet jego pobieżna analiza ukazuje całe bogactwo motywów i tematyki zaczerpniętej z poezji św. Jana od Krzyża, którą młody poeta nie tylko czytał, ale zapewne także czynił przedmiotem swych medytacji.

To umiłowanie pism mistyka zza Pirenejów, prócz niewątpliwego podziwu, znalazło swój konkretny wyraz również w obszernym eseju zatytułowanym: „*Analiza wiary według św. Jana od Krzyża. Wiara jako środek zjednoczenia duszy z Bogiem*”. Esej ten Karol Wojtyła opublikował wiosną 1946 r.

Zaledwie dwa tygodnie po swoich święceniach kapłańskich, które przyjął 1 listopada 1946 r., jako neoprezbiter, ks. Wojtyła został wysłany do Rzymu, gdzie podjął studia na dominikańskim uniwersytecie Angelicum. Tamże, pod kierunkiem słynnego o. R. Garrigou – Lagrange, napisał pracę doktorską, której dał tytuł „*Zagadnienie wiary u św. Jana od Krzyża*”. Po jej pomyślnej obronie, w czerwcu 1948 r., nie uzyskał tytułu doktora teologii, ponieważ według obowiązujących na Angelicum przepisów, warunkiem jego przyznania było wydrukowanie pracy, a ks. Wojtyłę nie było na to stać. Przyznano mu go rok później na Uniwersytecie Jagiellońskim, kiedy był już wikarym w Niegowici. Tak więc praca o wierze u św. Jana od Krzyża była broniona na dwóch uniwersytetach.

Chociaż dalsze zainteresowania naukowe ks. Wojtyły poszły raczej w kierunku filozofii niż teologii i mistyki, to jednak spotkanie z dziełami św. Jana od Krzyża wpisało się już na trwałe w wewnętrzny krajobraz krakowskiego kapłana, biskupa, metropolity i kardynała. Szczególnie stało się to widoczne, gdy po latach przyszło mu z wysokości Piotrowej Katedry, przypomnieć nieprzemijające wartości myśli Świętego z Fontiveros. Uczynił to po mistrzowsku we wspomnianym już Liście Apostolskim napisanym w 400 rocznicę śmierci św. Jana od Krzyża. Tę samą doskonałą znajomość pism Doktora Mistycznego spotykamy również w książce *Przekroczyć próg nadziei*. Już sama analiza indeksu nazwisk osób wymienionych w tej publikacji przez Ojca św., wskazuje na dość uprzywilejowaną pozycję Jana od Krzyża. Największą ilość razy Papież odwołał się do autorytetu świętych Apostołów Piotra i Pawła, których imiona wymienione zostały odpowiednio 10 i 18 razy.

¹² Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 115.

Następnie 9 razy pojawia się imię św. Tomasza z Akwinu, jednego z największych teologów i filozofów Kościoła. Zaraz za nim, św. Jan od Krzyża wspomniany został 6 razy. Można powiedzieć tylko 6 razy, ale gdy weźmiemy pod uwagę, że imię św. Augustyna pojawia się 2 razy, św. Franciszka z Asyżu 3 razy, a św. Ignacego Loyoli 1 raz, to wówczas widzimy, że św. Jan od Krzyża jest dla Papieża kimś ważnym. Jan Paweł II wspomina go między innymi, mówiąc, że „pełnię modlitwy osiąga człowiek nie wtedy, kiedy najbardziej wyraża siebie, ale wtedy, gdy w niej najpełniej staje się obecny sam Bóg”¹³. Polemizując z buddyzmem, z proponowaną przezeń koncepcją oderwania od świata i nirwany – stanu doskonałej obojętności wobec świata, jako kulminacji duchowego procesu – cytuje znany fragment komentarza do schematu Góry Karmel – Góry Doskonałości, stanowiący swoiste streszczenie jednego z najważniejszych dzieł św. Jana od Krzyża. Na tym przykładzie ukazuje, że oczyszczenie i oderwanie od świata nie jest celem samo w sobie. To stwierdzenie służy mu do podkreślenia oryginalności mistyki chrześcijańskiej w stosunku do buddyzmu. Píše: „Te klasyczne teksty Jana od Krzyża bywają nieraz rozumiane na azjatyckim wschodzie jako potwierdzenie dla tamtejszych metod ascetycznych. Jednakże Doktor Kościoła nie proponuje samego tylko oderwania się od świata. Proponuje oderwanie się od świata dla zjednoczenia z tym, co jest poza-światowe, a to, co jest poza-światowe, nie jest nirwaną, ale jest Osobą, jest Bogiem. Zjednoczenie z Nim urzeczywistnia się nie na drodze samego oczyszczenia, ale przez miłość. Mistyka karmelitańska zaczyna się w tym miejscu, w którym kończą się rozważania Buddy i jego wskazówki dla życia duchowego. Św. Jan od Krzyża widzi w oczyszczeniu czynnym i biernym duszy ludzkiej, w owych swoistych nocach ciemności zmysłów i ducha, przede wszystkim przygotowanie do tego, ażeby duszę ludzką mógł przeniknąć żywy płomień miłości”¹⁴.

Do tego „płomienia miłości” nawiąże raz jeszcze, odpowiadając na pytanie o istnienie życia wiecznego. Przyjdzie mu tutaj z pomocą mistyczne doświadczenie św. Jana od Krzyża. „Jakimś szczególnie przekonującym argumentem za czyścicem (...) stały się dla mnie dzieła mistyczne św. Jan od Krzyża – pisze, wspominając zapewne czasy, gdy beztrudno mógł oddawać się ich lekturze – „Żywy płomień miłości”, o którym mówi, jest przede wszystkim oczyszczający. Mistyczne noce, o których ten wielki doktor Kościoła pisze w własnego doświadczenia, są ponieważ tym czemu odpowiada czyściciel. Bóg przeprowadza człowieka przez taki wewnętrzny czyściciel całej jego zmysłowej i duchowej natury, ażeby go doprowadzić do zjednoczenia z sobą. Nie stajemy tutaj tylko wobec sądu. Stajemy wobec potęgi samej miłości. To miłość przede wszystkim sądzi. Bóg, który jest miłością, sądzi przez miłość. Ta miłość domaga się oczyszczenia, zanim człowiek dojrzeje do tego zjednoczenia z Bogiem, które jest ostatecznym celem jego powołaniem i przeznaczeniem”¹⁵.

¹³ Tamże, s. 35.

¹⁴ Tamże, s. 79.

¹⁵ Tamże, s. 141.

Powyższe słowa Papieża, będąc niezwykle trafną syntezą mistyki św. Jana, ukazują także ważne miejsce, jakie ona zajmuje w papieskim widzeniu świata. Właśnie broniąc chrześcijaństwa jako dynamicznej wizji rzeczywistości, jako religii Bożego i ludzkiego działania, cytuje znane adagium mistrza Karmelu: „*Pod wieczór będą cię sądzić z miłości, naucz się kochać, jak Bóg chce być kochany i zapomnij o sobie*”. Odwołuje się również do znanego tekstu z „*Pieśni duchowej*”, gdy stara się „usprawiedliwić” milczenie Boga ową pełnią objawienia, jaka została nam już dana w Chrystusie Jezusie, który jest „*jakby ogromną kopalnią z mnogimi pokładami skarbów, w jakie choćby się nie wiem jak wglębiało, nie znajdzie się kresu i końca*”¹⁶.

Wprawdzie w opublikowanej ostatnio encyklice „*Fides et Ratio*”, poświęconej relacjom między wiarą a rozumem, Ojciec św. nie powołuje się na autorytet Doktora Mistycznego, ale być może dlatego, że już to uczynił, omawiając dokładnie tę samą kwestię we wspomnianym już Liście Apostolskim. Czytamy tam między innymi: „*Może dziwić, że doktor wiary i ciemnej nocy podkreśla z takim zaangażowaniem wartość rozumu ludzkiego. Do niego bowiem należy słynna maksyma: „Jedna myśl człowieka warta jest więcej niż cały świat, przeto tylko Bóg jest jej godzien”. Wyższość człowieka, istoty rozumnej, w stosunku do całej rzeczywistości ziemskiej, nie powinna rodzić w nim pragnienia panowania nad światem, lecz raczej kierować go ku jego własnemu celowi, do zjednoczenia z Bogiem, do którego upodabnia się w godności. Dlatego też, w sferze wiary nie ma miejsca na pogardzenie rozumem, ani na opozycję między rozumnością ludzką a przesłaniem Bożym. (...) Wiara się wciela i działa w człowieku, bycie racjonalnym (...); teolog i człowiek wierzący nie mogą wyrzekać się swojej rozumności, lecz raczej powinni otwierać ją na horyzonty tajemnicy*”¹⁷.

Cytowane wyżej fragmenty raz jeszcze ukazują, jak bardzo głęboko Jan Paweł II zakorzenia się w Janie od Krzyża, nie bez słuszości zatem nazwał go swoim „*przyjacielem i mistrzem*”.

Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów duchowej sylwetki Ojca św. jest jego oddanie modlitwie. Kiedy w 1994 r. amerykański tygodnik „*Time*” ogłosił Jana Pawła II człowiekiem roku, w artykule poświęconym jego osobie napisano, że „*modlitwa bardziej niż jedzenie i picie jest siłą podtrzymującą życie tego Papieża*”¹⁸. Bez wątpienia byłoby przesadą stwierdzenie, że to św. Jan od Krzyża nauczył Karola Wojtyłę modlitwy. Nie minimy się jednak z prawdą mówiąc, że to właśnie on ukazał mu ostateczne wymiary kontemplacji, jej niezwykle zakorzenienie w „*najgłębszych istnościach*” ludzkiej duszy i jej moc zjednoczenia z Bogiem, stanowiąca eschatologiczne usensownienie ludzkiej egzystencji. „*On podej-*

¹⁶ Tamże s. 106-107.

¹⁷ Juan Pablo II, *San Juan de la Cruz. Maestro en la fe.*, Madrid 1991, 12.

¹⁸ J. Elson, *Lives of the Pope*, W „*Time*”, Dec. 26 1994 – Jan 2 1995, s. 64.

muje decyzje na kolanach” – czytamy we wspomnianym już wydaniu specjalnym „*Time 'u*”¹⁹. Owo głębokie życie modlitwy, które św. Jana od Krzyża doprowadziło na szczyty mistycznego zjednoczenia z Chrystusem, jest nierozdzielny element osobowości Ojca św.

Pora więc zadać pytanie, kim był św. Jan od Krzyża, co o nim wiemy?

Mówi się o nim „największy święty pośród poetów i największy poeta pośród świętych”. Juan de Yepes, bo tak brzmi jego rodowe nazwisko, urodził się w roku 1542 w kastylijskiej miejscowości Fontiveros. Utraciwszy w dzieciństwie ojca, żyje z matką w bardziej niż skromnych warunkach. Oddany do przytułku, pracuje najpierw w szpitalu, następnie w rozmaitych rzemiosłach, wreszcie przechodzi naukę gramatyki w kolegium jezuitów. Ze szkoły tej wynosi kulturę humanistyczną i pierwsze szlify filozoficzne.

Mając lat 21 wstępuje do karmelitów i przyjmuje imię Jan od św. Macieja. Po odbyciu studiów filozoficzno-teologicznych na uniwersytecie w Salamance, przyjmuje święcenia kapłańskie mając lat 25. Tylko opatrnościowe spotkanie ze św. Teresą, która zjednała go rozpoczętemu przez siebie dziełu reformy zakonu, powstrzymało go od ucieczki do kartuzów. W 1568 r., zaledwie w rok po święceniach kapłańskich, wraz z dwoma towarzyszami składa ślubowanie zachowania pierwotnej reguły karmelitańskiej w całej ścisłości i przyjmuje imię Jan od Krzyża. Ma wówczas 26 lat. Niestety nie dane mu było zbyt długo cieszyć się zaciszem domu w Durvelo, gdzie mieścił się pierwszy klasztor karmelitów bosych. Rosnące potrzeby dynamicznie powiększającej się rodziny zakonnej, sprawiły, że musi on objąć urząd mistrza nowicjatu, a następnie rektora kolegium w Alkali, po czym, wezwany przez św. Teresę, podejmuje obowiązki spowiednika przy klasztorze karmelitanek w Awila.

Na skutek konfliktu natury prawnej między dwiema władzami zakonnymi, jako buntownik a w rzeczywistości ofiara zawikłanego prawodawstwa, wtrącony zostaje do więzienia w karmelitańskim klasztorze w Toledo. Nieludzkie traktowanie, (przez dziewięć miesięcy był zamknięty w małej i ciemnej celi o wymiarach 2 na 3 m), rozterki i upokorzenia, z karami cielesnymi włącznie, nie zdołały złamać w nim wierności idealom, za którymi poszedł. Dla św. Jana od Krzyża, tolekańskie uwięzienie było nie tylko czasem fizycznych utrapień, ale i także okresem bolesnego doświadczania duchowych oczyszczeń, które na kształt „nocy ciemnej” ogarniały jego duszę. Owe doświadczenia, prowadzące w konsekwencji do mistycznych zaślubin, zapoczątkowały duchowe promieniowanie jego osoby. Dość powiedzieć, że miesiące spędzone w więzieniu paradoksalnie zaowocowały najpiękniejszymi strofami poezji, którą znawcy języka zaliczają do pereł hiszpańskiej liryki. Chodzi tu przede wszystkim o utwór „*Noc ciemna*” oraz liczącą 40 strof „*Pieśń duchową*”.

¹⁹ Tamże

Po dramatycznej ucieczce z więzienia i okresie powrotu do pełni sił fizycznych, piastuje kilkakrotnie urząd przeora w zakładanych przez siebie klasztorach, zostaje mianowany wikariuszem prowincjalnym oraz definitorem generalnym.

Powstanie nowych rygorystycznych prądów w dopiero co zreformowanym zakonie i zdecydowana postawa Jana od Krzyża, broniącego krzywdzonych niesłusznymi decyzjami, sprawiają, że ten, od którego rozpoczęła się reforma, zostaje teraz odsunięty od wszelkich urzędów i zesłany do klasztoru w Ubeda, w międzyczasie zapada na zdrowiu i umiera 14 grudnia 1591 roku, w wieku 49 lat.

Badacze życia i działalności św. Jana od Krzyża są zdania, iż pisarstwo było dla niego zajęciem drugorzędym i prawie marginesowym. Nie pisał on z rozkazu jak św. Teresa, lecz pod naciskiem przyjaznych i podziwiających go osób. Stronice jego dzieł zapelnione są pismem pospiesznym, tak jakby ich autor nie zastanawiał się nad ich znaczeniem dla przyszłości.

Spuścizna literacka Jana od Krzyża obejmuje głównie cztery obszerne traktaty o życiu duchowym, będące de facto komentarzami do skomponowanych wcześniej utworów poetyckich. Są to: „*Droga na górę Karmel*”, „*Noc ciemna*”, „*Pieśń duchowa*”, „*Żywy płomień miłości*”. Ponadto znajdujemy jeszcze kilkanaście utworów poetyckich, zbiór „*Rad i wskazówek*”, których największa część nosi tytuł „*Słowa światła i miłości*” oraz niewielki zbiór korespondencji.

84 lata po swej śmierci, św. Jan od Krzyża został wyniesiony na ołtarze a w 1927 roku papież Pius XI ogłosił go Doktorem Kościoła powszechnego.

Jako ciekawostkę lub pewne polonicum związane z postacią św. Jana od Krzyża, można dodać, że autorem pierwszego łacińskiego tłumaczenia jego dzieł, które rozpowszechniło je poza granice krajów romańskich był polski karmelita o. Andrzej od Jezusa.

„Ja sam poczułem się szczególnie pociągnięty przez doświadczenie i nauczanie świętego z Fontiveros. Od pierwszych lat mojej formacji kapłańskiej znalazłem w nim pewnego przewodnika na ścieżkach wiary. Ten aspekt jego doktryny wydał mi się niezwykle ważny dla każdego chrześcijanina, szczególnie w naszej epoce, która poszukuje nowych dróg, ale jest także wystawiona na ryzyko i pokusy w sferze wiary”²⁰.

To świadectwo wielkości św. Jana od Krzyża wydane przez jednego z najwybitniejszych papieży w historii Kościoła, świadomość roli, jaką tenże święty odegrał w jego życiu, każe nam, żyjącym w tej epoce poszukiwania nowych dróg a także epoce szczególnych pokus przeciw wierze, szukać w św. Janie od Krzyża, wzorem naszego rodaka na Stolicy Piotrowej, przewodnika, ukazującego ostateczne wymiary naszego życia i jasne światło na drodze ku Bogu.

²⁰ Juan Pablo II, *San Juan de la Cruz. Maestro en la fe.*, Madrid 1991, 2